

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska”
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich.
Pocztowe konto czekowe Nr. 5124 urzędu czekowego
w Gdańsku.
Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postschliessfach 188.

Prawda a Bogiem!

Przedpłata na pocztę kwartalnie 2,55 mk., z odnośzeniem
do domu przez listowego 2,97 mk., w Gdańsku 2,55 mk.,
z odnośzeniem do domu 2,97 mk. Ogłoszenia przyjmuje się
po 30 fen. płatnych w Gdańsku od 6-cielatowego wiersza
petytywego.

Telefon 2630.

Redakcja i Administracja: Grobla Poczciwizna (Vormittlicher Graben) 49.

Telefon 2650.

Dziś Agaty p. m.
Jutro Doroty p.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 37 zachód 452
Dziś wschód księżyca 9 24 zachód —

Nauka o wyborach gminnych!

Nowe wybory gminne w miastach, wsiach i samodzielnych majątkach ziemskich (selbständige Gutsbezirke) odbędą się według zupełnie nowych przepisów prawnych. Zmiany wielkie nastąpią w zarządach gminnych. Otwierają się dla Polaków i po miastach widoki, że przy nowych wyborach w różnych miastach zdobędą w radach tylu polskich radnych, że zarząd miasta w ich ręce się dostanie, a w innych uzyskają wpływy, które odpowiadały będą sile liczebnej ludności polskiej.

Dotychczas istniały dla wsi i miast osobne ustawy wyborcze.

Nowa gminna ustawa wyborcza (Gemeindewahlgesetz) i gminna ordynacja wyborcza nie czynią różnicy między miastem a wsią, lecz zasadniczo wieś i miasto w sprawach wyborów gminnych równo traktują, a dotyczą one także samodzielnych majątków ziemskich. W tych według starej ustawy nie było wcale wyborów gminnych, dziedzic sam rządził majątkiem. Teraz muszą być i w nich gminne rady wybrane. Jest to zupełna nowość, i ludność polska pod panem niemieckim może wybrać radę, która będzie jej praw strzegła, na przykład w sprawie szkoły.

Stary sposób wyborów gminnych polegał głównie na systemie podatkowym i trzechklasowym.

Zliczano bowiem wszystkich podatki płacących, poczynając od najwyższej opodatkowanego. Otrzymała sumę dzielono na trzy części i każda część wybierała jedną trzecią radnych. Ponieważ wybory były do tego jeszcze publiczne, nie uzyskiwali Polacy w miastach, a często i po wsiach dla wiadomych nam dostatecznie powodów żadnych radnych. Nowa ustawa zaprowadziła donośne zmiany. Aby Polacy korzyści nowe wyzyskać i ile możliwości jak najwięcej radnych w mieście i na wsi przeprowadzić mogli, powinni się dobrze zaznajomić z nowymi przepisami wyborczymi. Podajemy dziś część przepisów o prawie wyborczym i w następnych numerach będą stały dalsze wiadomości.

I.

Kto może wybierać do rad gminnych.

1. Prawo wyboru do rad gminnych (w mieście, na wsi i samodzielnym majątku) ma każda osoba, która w dzień wyborów skończy 20 lat.

Wybory mają się odbyć najpóźniej dnia 2-go marca 1919, a więc kto się urodził przed 2 marca 1899 roku, ma prawo wyborcze do rad gminnych.

2. Według starej ustawy wybierali tylko mężczyźni. Teraz mają równe prawo z nimi i kobiety. Wybierają więc obok mężczyzn kobiety i panny. Jest to jednakowo, czy osoby są samodzielne czy nie, tak samo niema różnicy między osobami, które mają własne pomieszkanie, czy nie. Wybierają więc i dwudziestoletni, którzy mieszkają u rodziców, lub są na służbie. Zaznaczamy, że służące w obcych domach również mają prawo do głosowania przy wyborach gminnych. Tak samo głosują żołnierze, jeżeli mają 20 lat.

Prawo wyborcze nie jest teraz od niczego więcej zależnym, wszelkie ograniczenia są zniesione. Gdy dawniej nie mógł przy wyborach gminnych głosować, kto nie zapłacił jeszcze podatków gminnych lub wcale ich nie płacił, albo pobierał nawet wsparcie z funduszy publicznych tak zwany ubogi gminny (Ortsarmer), to teraz może iść głosować przy wyborach gminnych także ubogi gminny, i ten, kto wcale nie potrzebuje podatków płać, albo zalega z ich zapłatą. Nawet osoba, która zbankrutowała, może głosować, chociażby konkurs jeszcze nie był ukończony.

Za to nie mogą być więcej zastąpione tak zwane osoby jurystyczne przez zarządy przy gło-

sowaniu. Gdzie na przykład było Towarzystwo akcyjne, to jego zarząd głosował za niego, co też jest wykluczone. Tak samo straciły prawo do głosowania osoby, które w danej gminie nie mieszkają, ale w niej posiadały grunta.

Zresztą ma każdy, mężczyzna czy kobieta, prawo do głosowania.

3. Wybierać może tylko osoba, która jest obywatel niemieckim i to przynajmniej rok, a więc od 2-go marca 1918 roku. Nie czyni się tu różnicy między obywatelstwem pruskim, saskim lub innym jakiegoś państewka niemieckiego. Dlatego nasłani w nasze polskie strony urzędnicy z Saksonji mogą głosować. Wykluczeni zaś są natomiast żydzi i koloniści, którzy się do nas z głębi Rosji lub Polski sprowadzili, a nie uzyskali tu obywatelstwa pruskiego, lecz pozostali poddani rosyjskimi.

4. Głosować można tylko osobiście. Nie wolno posłać kartki wyborczej w liście, nie wolno też dać się przy głosowaniu zastępować. Kto na przykład dla ciężkiej choroby nie może iść ani nawet dać się zawieźć na wybory, traci możliwość do głosowania.

5. Każdy wyborca czy wyborczyni ma tylko jeden głos. Zdarza się, że ktoś ma dwa pomieszkania, jedno we wsi, drugie może w mieście. Mogłaby więc taka osoba w obu miejscowościach głosować, ale jest to surowo zabronione. Wolno tylko w jednym miejscu głosować.

6. Możliwość brania udziału w głosowaniu jest zależną od tego, gdzie i czy kto jest zapisany w spisie wyborców (Wählerliste). Każdy wyborca musi być zapisany w spisie wyborców i tylko wtedy może głosować. Jeżeli ktoś nie jest umieszczony w spisie, nie może być dopuszczony do głosowania.

7. Głosuje się zaś w tej gminie, w której się mieszkało w chwili, gdy spisy wyborców były ustawiane. Kto więc po zamknięciu spisu wyborców przeprowadził się do innej miejscowości, ma prawo do głosowania, ale tylko w starej swej siedzibie.

8. Jest jednak dopuszczone, że osoba w razie przeprowadzki może dać się przepisać do spisu wyborców w nowej miejscowości.

Do tego potrzebne jest, aby postarał się o wykreślenie z spisu w dawnym miejscu zamieszkania. O tem musi władza gminna dać mu poświadczenie. Na podstawie takiego poświadczenia muszą zapisać osobę, która się przeprowadziła, do spisu wyborców w nowej miejscowości. Można dać się przepisać aż do dnia wyborów, więc aż do 2-go marca 1919 roku.

Ciąg dalszy nauki nastąpi.

Przyszła koza do woza.

Nowy socjalistyczny rząd berliński wstąpił zupełnie w ślady starego hakatystycznego, a w wielu rzeczach go nawet prześcignął. Dawniej wszyscy Rodacy, którzy pracowali dla oświaty naszej i byli ludności polskiej przewodnikami politycznymi, byli też narażeni na różne pruskie szykany. Wytaczano im procesy, a dużo powędrowało za kratki.

Teraz idzie wszystko z rozmachem. Czerwoni hakatyści nie bawią się w jakieś tam dochodzenia i śledztwa sądowe, nie, oni załatwiają rzecz na krótkim toporzyku. Bez śledztwa aresztują naszych kierowników i bez prawa trzymają ich w więzieniu. Tak samo, jak u nas licznych Rodaków niesłusznie aresztowano, dzieje się i na Górnym Śląsku, na Warmji i Mazurach. Ale Niemcy pewnie nie znali naszego przysłowia: jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie. Nasza Naczelnia Rada nie pozostała dłużną odpowiedzi na niemieckie prowokacje i nie milczała wobec bezprawnych aresztowań braci naszych. Kazała ona za każdego aresztowanego Polaka wziąć po kilku

niemieckich Kubów pod klucz. Stał się wtedy wielki lament u niemieckich Kubusiów, a ich gazety wrzeszczą, gwałtu, co się dzieje, rety, rety, zaczęli szturmować do swych czerwonych braci w Berlinie, by zniewolić w jakibądź sposób Radę naszą Naczelną w Poznaniu, aby niemieckich Kubusiów wypuścić z za kratki.

Berliński rząd zaczął najprzód grozić, jak to hakatyści lubią, a gdy to były strachy na Lachy, dalej w prośby do Rady Naczelnnej. Przyszła koza do woza i mówi me a Rada Naczelnna na to: nie. Prędzej ni jeden Niemiec nie wyjdzie z pod klucza, zanim rząd berliński nie uwolni naszych Rodaków aresztowanych na Śląsku, w Prusach Zachodnich i Warmji z Mazurami. I rząd berliński musiał się zgodzić na warunki Rady Naczelnnej.

Spodziewamy się więc, że nasi aresztowani Rodacy wnet w domu zawitają, by „chwalić” nowomodną wolność prusko-czerwoną hakatystyczną.

Bardzo niebezpieczna fabryka amunicji w Gdańsku.

Oto najnowsza zdobycz. Polacy mają już nawet i fabrykę amunicji w Gdańsku!

W dodatku jest ona nawet bardzo niebezpieczna. Bo potrzeba było ku temu osobnej rewizji, ażeby rzecz stwierdzić i całosć faterlandu niemieckiego uratować przed niebezpiecznymi Polakami.

Jak się to stało, przedstawi następująca ciekawa a bardzo wesoła historia.

Na krańcu miasta mieszkają dwie niewiasty — oczywiście gorliwe Polki. Wszystkie je znają i wiedzą, że pochodzą z owego niebezpiecznego narodu, który się zwie polskim, a więc już tem samem zagraża ojczyźnie niemieckiej.

W sobotę 25 stycznia dzwoni ktoś u drzwi ich mieszkania.

Wejścia żądają dwaj nieznani na pierwszy rzut oka mężczyźni.

Dopiero później okazuje się, że to policjant kryminalny i towarzyszący mu marynarz. Oświadczają, że przychodzą celem rewizji, to jest, ażeby szukać u pani tej broni — i amunicji!

Najpierw zakrawało to na żart. Bo jakże tu u kobiet, mieszkających osobno — szukać broni — a w dodatku jeszcze i amunicji!... To już szczyt śmieszności. Ale przybyli oświadczają, że z sąsiedztwa ktoś doniósł, że u nich mieszka jakiś Rosjanin i ten wyrabia amunicję. I że dzień w dzień jakaś maszyna w mieszkaniu idzie, więc zapewne proch i kule, albo broń przynajmniej tam wyrabiają.

Na wspomnienie maszyny zaraz się tajemnicza rozwiązała.

Jedna z nich, 82-letnia niewiasta, bardzo pracowicie sżyje na swej już dość starej maszynie do szycia... A że maszyna ta jest już dość stara — więc mocno turkoce...

Rosjanin zaś ów, to Polak z Warszawy, który też mieszka w tem samym mieszkaniu, gdzie urządzono rewizję. Więc dlatego, że on wedle głupich mózgów niemieckich pochodzi z Rosji — bo o Polsce Niemcy dla pokretnych nauk w ich szkole nie wiedzą — zdaniem tchórzliwych denuncjantów ów Polak zaraz był fabrykantem amunicji.

Oczywiście, że rozpoczęła się rewizja. Przeszukiwano całe mieszkanie. Zaglądano do szafki, do łóżka, do pieca, do forteljanu — ale na próżno, bo broni nie znaleziono.

Tylko podczas oględzin całego mieszkania spostrzegł marynarz wpięty w draperję floret rosyjski i bagnet, który sobie pani owa w pierwszym roku wojny przywiozła na pamiątkę z obojczy dotkniętej wojną. Więc dalej z gębą, że

powinna to pani owa była oddać. Lecz ona mu na to, że to przecież własność rosyjska. Więc jakże mogą jej Niemcy żądać.

Na odchodnym dojrzał ów kryminalista orla polskiego zawieszoną na ścianie i pyta, po co ten orzeł tam wisi. Jemu, to jest owemu kryminaliście się widzi, iż pani owa jakoś wielką agitację prowadzi. Polka owa jednak i na to nie pozostała dłużną odpowiedzi. Wytłomaczyła mu zaraz, że dla niej, jako Polki, ów orzeł biały ma to samo znaczenie, co dla Niemców ich bohaterowie (Helden), oraz inne oznaki narodowe niemieckie.

Uspokojony tą odpowiedzią marynarz zabiera się do wyjścia i powiada z uśmiechem: „Noch ist Polen nicht verloren!“

Widocznie samemu mu śmieszno było, że w owej polskiej a bardzo niebezpiecznej fabryce amunicji niczego nie znaleźli: ani broni, ani amunicji — tylko starą maszynę do szycia, która bardzo turkoce.

A więc zawołali po niemiecku: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ i poszli z kwitkiem do domu.

Dla wszystkich zaś domów polskich wynika z tego jedna nauka: Sprzedajcie jak najprędzej starą maszynę do szycia, jeśli macie jaką w domu, a kupujcie co rychlej nowiuteńką w składzie, bo inaczej mieć będziecie fabrykę amunicji i rewizję domową na karku.

Tak to już człowiek nawet przy starej maszynie do szycia w domu swym nie jest pewny życia. Wszystkie dzięki tchórzliwym a hakatystycznym sąsiadom i denuncjantom.

Moglibyśmy nawet podać nazwiska i ulicę zamieszkania owych dwóch Polek gdańskich. Ale proszono nas, żebyśmy tego nie czynili w „Gazecie Gdańskiej“, ponieważ hakatyści już i tak odgryźali, że im bomby do okien rzuca. A coż owe dwie bezbronne kobiety mają na to poradzić.

W każdym razie dobrze, iż doniesiono nam o tym bądź co bądź znamienym i wesołym wypadku. Bo i wszyscy inni Czytelnicy razem z nami z owej bardzo niebezpiecznej polskiej fabryki amunicji w Gdańsku się również ucieszą. Wszakże się aż za brzuch chwycić można, kiedy człowiek o tem czyta. I dlatego każdy z Czytelników i Czytelniczek naszych, którym coś ciekawego się przytrafiło, nie powinien zwłóczyć, tylko nam o tem donieść możliwie jak najprędzej. Za wszelki materiał podobny jesteśmy bardzo wdzięczni, bo z jednej strony dowieść można światu naiwności i tchórzliwości niemieckiej przed nami Polakami, a z drugiej strony warto się ucieszyć i uśmieć, gdyż życie tak czy tak jest dość poważne. A więc śmiejmy się z niemieckich Michałków.

Nie wolno zakazywać wieców wyborczych do rad gminnych i miejskich.

Powiatowa Rada Ludowa w Brodnicy zatelegrafowała nam dziś, iż komendant 35 dywizji zakazał odbywania wieców. Delegat Rady Żołnierzy Polaków w Gdańsku udał się natychmiast do Vollzugsausschussu generalnej komendy. Na stanowcze wystąpienie delegata wysłała generalna komenda natychmiast do komendanta 35-tej dywizji telegram: Wahlversammlungen sind nicht zu verbieten: nie wolno zakazywać wieców wyborczych.

Ucieszone przygody podróżne dwóch sąsiadów.

(Ciąg dalszy).

I kto wie jak długo byłaby się przeciągnęła ta rozrzucająca scena powitania przyjaciół, gdyby nie... kamienne serca żandarmów, nieczułych na ten piękny obraz... wybuch najświeższych uczuć z tych żywych głazów przyskoczył na koniu i kazał dorożkarzowi natychmiast ruszyć z miejsca.

— Chwileczkę tylko — prosił Hilary, trzymając obu przyjaciół w objęciach.

Sekundę! — błagali Marek i Agapit! — Odjeżdżaj!!! — krzyknął groźnie stróż porządku publicznego, kładąc akcent na ostatniej sylabie.

Dorożkarz ruszył z miejsca.

— To jadę z wami! — zawołał pan Hilary, upadając ciężarem swym na kolana panów Marka i Agapita... a choć nogi sąsiadów niekoniecznie rade były tej funkcji, do jakiej je przyjaźń dawna powołała, żaden z nich jednak zaprotestować nie śmiał, i w trójkę ruszyli aleja.

Dokąd jedziecie? — zapytał Hilary.

Na obiad.

Bravissimo!... bo i ja jadę na obiad. Gdzie chcecie jeść?

— Jeszcześmy się nie zdecydowali — odrzekł Marek — Warszawy nie znamy.

Prosimy Rodaków, gdyby gdzieś podobne zakazy wyszły, do nas się zwrócić, a postaramy się o cofnięcie zakazu.

Rada Żołnierzy-Polaków w Gdańsku.

Wiece ludu polskiego.

Pierwszy polski wiec wyborczy do rady miejskiej w Gdańsku, odbędzie się: w sobotę, dnia 8-go lutego o godzinie 5-tej i pół po południu na sali „Abstinentenvereinshaus“ Breitgasse 83.

Wzywamy wszystkich Rodaków i Rodaczki z Gdańska, aby jak najliczniej przybyli. (Zaznaczamy, że i Panie, panny i służące ponad 20 lat przybyć powinny, gdyż również mają prawo do głosowania).

Komitety wyborczy z Rady Ludowej w Gdańsku.

Sidlice. Polski wiec wyborczy do rady miejskiej w Gdańsku, odbędzie się tutaj w piątek, dnia 7-go lutego o godzinie 7-mej wieczorem na sali p. Steppuhn.

Komitety wyborczy z Rady Ludowej w Gdańsku.

Wrzeszcz. Polski wiec wyborczy do rady miejskiej w Gdańsku, odbędzie się w czwartek, dnia 6-go lutego o godzinie 6-tej wieczorem na sali „Kleinhammerpark“ we Wrzeszczu.

Komitety wyborczy z Rady Ludowej w Gdańsku.

Przodkowo. Wiec ludowy odbędzie się w środę, dnia 5-go lutego w lokalu p. Fr. Plichty o godz. pół do 1-szej po południu.

Komitety Rady ludowej.

Przodkowo. W czwartek, 5-go lutego o godzinie 2-giej po południu odbędzie się tu wiec oświatowy, na którym będzie przemawiał też ks. Poseł Łosiński.

Sprawy polskie.

Stan oblężenia w Toruniu.

Gubernator Torunia ogłosił w piątek w porozumieniu z radą żołnierzy w obrębie fortecy Torunia stan oblężenia.

Aresztowano p. Antoniego Brejskiego, redaktora „Gazety Toruńskiej“, adwokata Szumana z Torunia, p. Rychlickiego, przewodniczącego Tow. Żołnierzy i byłych uczestników wojny „Jedność“, dra Janowskiego, księży Proboszczów Pączka i Wyśińskiego, Makowskiego, Suleckiego (prezesa „Sokoła“), Kuchtę (prezesa Skautów), i pannę Helenę Jaskólską.

Brat generała Hallera śmiertelnie ranny we walce z Czechami.

Według doniesień z Krakowa, w niedzielę, 26 stycznia rano toczyła się bardzo zacięta walka między Czechami a Polakami, pod Zembrzydowicami. O godzinie 8-mej rano posunęli się Czesi znacznie naprzód. Nieco później ruszył do przeciwnatarcia oddział wojsk polskich pod dowództwem kapitana Cezarego Hallera. Rozległy się strzały z karabinów maszynowych i Haller, ranny kule w lewą pierś, padł na ręce jednego z poruczników. Ponowne silne natarcie Czechów zmusiło Polaków do ustąpienia z zajmowanego stanowiska. Ciężko rannego, jeżeli nie zabitego Hallera musiano pozostawić w rękach Czechów. Haller, były poseł do parlamentu austriackiego, jest bratem generała, dowódcy wojsk polskich we Francji.

— Pójdziemy gdzie i ty — mocibdzieju.
— A i owszem! — chcecie zjeść dobrze, czy struć się? — zapytał Hilary.
— A któżby chciał się truć? do milionset!...
— A niechże Bóg broni — poparł Agapit. — Dobrze zjeść, to grunt, mocibdzieju, człowiek raz tylko żyje.

— No, to spuście się na mnie, ja was urazę co się zowie...
— A i owszem... i owszem... byle niezbyt słono.

— Tam gdzie ja was wiozę... nie przesolą i nie przepieprzą...
— Nie zrozumiałeś, Hilusiu... — wtrącił Marek — ja chciałem powiedzieć, żeby niezbyt drogo tam było.

— Na to się nie zważa!... Znasz przysłowie: za tanie pieniądze psy mięso jedzą... Do Boucquerela! — krzyknął pan Hilary.

Dorożkarz na tę komendę podciął kobyły, watacha targnął i potoczyli się Nowym Światem na Wierzbową.

— Szczęśliwy jestem, żeśmy się spotkali! — Mówił Marek, ściskając dłoń Hilarego.

— Pan Bóg nam cię sprowadził — dodał Agapit, czyniąc to samo drugą ręką.

Ale pan Hilary w milczeniu tylko ścisnął dłoń przyjaciół, turkot bowiem ciągle krzyżujących się dorożek, pojazdów i omnibusów, czynił wszelką rozmowę niemożliwą.

Skorzystamy z tej podróży milczącej, by dodać na tem miejscu słówko o panu Hilarym, którego Pan Bóg sprowadził ku radości naszych turystów.

kiego, jest bratem generała, dowódcy wojsk polskich we Francji.

Państwowy urząd patentowy w Warszawie.

Naczelnik Państwa postanowieniem z dnia 16 stycznia r. b. zamianował p. dr. Marjana Kryżana z Poznania prezesem urzędu patentowego Rzeczypospolitej Polskiej. Urząd Patentowy mieści się przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu, ulica Jana 1.

Wiadomości potoczne.

— Wszystkich Polaków i wszystkie Polki ponad lat 20, zamieszkałych w Gdańsku samym i na przedmieściach, należących do Gdańska, a więc w Sidlicach, Emaus, Oruni, Szotlandzie, Św. Wojciechu, Nowym Porcie, Brzeźnie, Wrzeszczu, Zaspie—Laental i na kolonji Schichaua prosimy, ażeby się zgłaszali, o ile chcą pomódz przy wyborach do rady miejskiej w Gdańsku. Polacy tym razem po raz pierwszy wybierać będą także do rady miejskiej w Gdańsku. Nowe prawo wyborcze, które dopuszcza do głosu także i kobiety ponad 20 lat liczące, oprócz mężczyzn i młodzieńców 20 lat liczących, pozwoli nam Polakom wybrać także kilku radnych polskich do rady miejskiej w Gdańsku. Tylko pracy po temu potrzeba. Kto Polak dzielny i ruchliwy, może się sprawić polskiej wielce przysłużyć. Szczególnie pomódz nam mogą wszyscy ci, którzy zatrudnieni są na warsztatach Schichaua, dalej w państwowych warsztatach okrętowych, fabrykach amunicji, broni, wagonów, na kolei, na pocztach i gdziekolwiek indziej. Kto chce przysłużyć się sprawie wyborów, niechaj zgłosi się do redakcji „Gazety Gdańskiej“ przy Grobli Przedmiejskiej (Vorst. Graben) 49.

Gdańsk. Towarzystwo młodzieży polsko-katolickiej założono tutaj w niedzielę ostatnią. Za staraniem ks. Wojewody, pp. J. Czyżewskiego i Droszyńskiego zwołano na niedzielę, godzinę 2-gą po południu zebranie wstępne do domu abstynentów przy ulicy Szerokiej. Nadspodziewanie znaczna liczba młodzieży naszej przybyła na czas przeznaczony, tak że od razu przystąpiło do nowozałożonego Towarzystwa przeszło 50 członków. Ks. Wojewoda serdecznymi słowami powitał młodzież, zapowiadając na przyszłość bardzo obfity program Towarzystwa. W tej samej myśli przemawiali pp. Kwiatkowski, St. Czyżewski i Bałachowski.

Ks. Wojewodzie należy się podziękować szczerze, że tak ochoczo zabrał się do pracy w społeczeństwie naszym. Ale tem więcej dziękować należy ks. dziekanowi Michalskiemu, że wikaremu swemu nie stawiał przeszkód w jego działalności. Jak nam wiadomo, był ks. Michalski w przeciwieństwie do ks. Sporsa zawsze przychylny narodowi polskiemu i nigdy przeciw niemu nie występował, ale kierował się sprawiedliwością. Cześć mu za to! Niechaj Pan Bóg wszechmocny udzieli mu jak najdłuższego zdrowia, aby dla dobra Kościoła, katolickiego i narodu naszego jeszcze nadal zdołał pracować.

Gdańsk. Wszystkim Polkom Gdańska zwracamy uwagę na zebranie Tow. Polek, które odbędzie się w poniedziałek, dnia 10-go lutego o godz. 7 i pół w lokalu abstynentów przy ulicy Szerokiej nr. 83.

Wielkie Kaczki. Jak po innych wiosach, tak i do naszej przyjechał w środę 29-go stycznia

Był to zamaszty szlachcic, dość już podżyły, bo po ćwierć wieku dźwigał na każdym boku; — że mu jednak zdrowie służyło, apetyt dopisywał, na brak snu skarżyć się nie mógł, a trosk i kwaśnego humoru nie znał... zakonserwował się więc jak ćwikła w chrzanie... rumiany, hoży i czerstwy. Was sumiasty zakręcał sobie z węgierską, brodę z szwedzka podstrzygał, obfite włosy fryzował z pod spodu... — co wszystko wcale go jeszcze pokaźnym czyniło.

Pan Hilary był przed laty sąsiadem panów Marka i Agapita, chodził bowiem po ich okolicy dzierżawami; że jednak gospodarz z niego był nietęgi, a żyć lubił lepiej od dziedziców... więc też każda, choćby najlepsza dzierżawa w jego rękach stawała się... wyciągniętą... z której naturalnie nic już dla siebie wyciągnąć nie był w stanie. Dwa czy trzy razy zmieniał dzierżawy. Z pierwszym dziedzicem poróżnił się był o to, że na ratę czerwcową chlasnął sobie z lasu dziedzica kilka móg dębiny, którą między żydki puścił; z drugim przyszło do sporu i procesu o jeszcze większe nic... a mianowicie o to, że zaraz w pierwszym roku po objęciu dzierżawy sprzedał pan Hilary po żniwach całe zboże, wraz ze słomą, sianem i paszą, a sam pojechał na zimówkę do Warszawy. Z trzecim rozeszli się już prawie bez powodu, bo tylko o to, że za prywatne dłużki pana Hilarego zostały sądownie zajęte i sprzedane wszystkie inwentarze gruntowe, będące własnością dziedzica.

Tak zniechęcony gospodarką i nieuczciwością dziedziców, byłby może pan Hilary już dalej nie próbował szczęścia na tej nizinie, gdyby nie zawarł

sławny „Grenzschutz“, aby przetrzasnąć domy, szukając broni. Byli i u p. Ellwardta. Na pytanie się syna p. Ellwardta, czy mają jakieś piśmienne upoważnienie do szukania, odpowiedział korporal, że napis na ręku „Grenzschutz“ jest ich legitymacją, boć oni nie sami są tu, a było ich czterech, ale jest ich cała kompanja. Weszli więc w dom, i dalej przetrzasnęli wszystko za bronią. Aleć nie znaleźli. Gdy wyszli, pyta się ich korporal, czy jeszcze jest co w stajni. Na to odpowiedział syn p. Ellwardta: Tak tam jest bydlę, którego jeszcze nie wzięli. To owego korporala bardzo dotknęło, boć on jest od sławnego „Grenzschutzu“, i takich odpowiedzi jemu nie należy się dawać. To też dalej naradzać się, jakby temu: „frecher Kerl“ wygodzić. Aż mówi ów waleczny korporal: Ich schlag' dem Lumpen mit dem Kolben den Schädel ein! Przeszli wprawdzie jeszcze raz, ale nie mu złego nie zrobili, boć by może poznali, że i widły są bronią, więc z długimi nosami odeszli i nareszcie po nieudanej hamsterce odjechali. Boć na pewno byłaby im dobra kielbaska lepsza, niż broń. W to i my wierzymy. Korespondentowi zaś dziękujemy za opis. Cieszy nas, że ledwo od wojska przyjechał, a już nam pisze i do tego wcale nie źle. Niechaj się nie wymawia, że pismo trochę niewprawne. Z czasem i do tego się zaprawi. Słusznie zauważa, że się w szkole po polsku nie uczył, bo się to wówczas hakatystom nie podobalo. Ale właśnie dlatego, że się nie uczył w szkole, tylko sam i tak ładnie w pisaniu zaprawił cześć mu za to. Bo my tem bardziej szanujemy tych, którzy sami się uczyli i nauczyli tyle, że umieją teraz wiadomość taką, jak powyższa, napisać. Prosimy o więcej.

Kartuzy. Przedstawienie urządzone tutaj i piękny śpiew „Lutni“ tak bardzo się spodobały że otrzymaliśmy już drugi opis, bardzo pochwalny. Nie chcemy jednego i tego samego powtarzać, choć w innej formie, wydrukujemy tylko dalsze uwagi, dotyczące wielkiego zadowolenia ze śpiewu, oraz kilka uwag ogólnych, które są do prawdy polecenia godne uwadze tych, którzy może grzeszą bezwiednie. Bo nie wierzymy wcale, aby się ktoś chciał wynosić. Tylko brak jeszcze należytego zbliżenia się i poznania wzajemnego, boć wszakże stosunki wzajemne są jeszcze i zbyt świeże i nowe. Więc wszystko od razu nie idzie tak jak powinno.

To, co zawiera korespondencja w drugiej połowie, brzmi:

Jeż to nasze Kartuzy, do tego czasu, nigdy nie miały śpiewu mieszanego, bo policja na to nie pozwalała. Więc słysząc po raz pierwszy naszą drogą, ukochaną pieśń polską, lzy radości płynęły z oczu naszych. Cześć panu Mówińskiemu, że w tak prawie krótkim czasie, zdołał wwieźć tak śliczne pieśni polskie. Cześć wam dzielni śpiewacy za rozweselenie ducha naszego.

Zaznaczyć jednakowoż wypada, abyście się razem ręką w rękę garnęli do śpiewu, nie różniąc się osobistością lub stanem od niższych, jak to u niejednych Pań bywa. Podajmy sobie dłonie i razem w zgodzie i miłości pracujmy i śpiewajmy ku chwale Bożej i Ojczyzny naszej.

Jest jeszcze u niejednej Polki brzydkie zwyczaj i upragnienie tańców. Bo nawet Polki w żalobie po zmarłym lub poległym bracie, nie hamują swej brzydkiej namiętności, kiedy dziś nie pora na to. Wszakże bracia nasi krew przelewają i marnieją po więzieniach pruskich. Gdy przyjdzie czas, to wtedy tańczyć możemy. Zastanówcie się nieco

ta dziewczawka, która mu się trafiła przypadkiem i o losie jego wyrzekła.

W okolicy pobliskiej leżał dobry co się zowie folwark, którego właścicielką była panienka, z góra już Jezusowe łaski licząca... skromna, zaradna, pobożna, moralna... choć nie zupełnie obojętna na Kupidynowe trzały. Niebogata była we wdzięki przyrody, bo oczki miała za male... uszczka za duże... szyjkę za długą... figurkę za krótką; mimo to wszelkie piętnaście włók czar-noziem, dwie włoki łąk i hipoteka bez Towarzystwa, kazały o tych małych niedokładnościach zapomnieć.

Pan Hilary przypadł dziedzicze do gustu... jemu nawzajem przyległości i przynależności dziedziczki także do smaku przypadły; skończono więc układ w dwóch słowach. Pan Hilary brał w dzierżawę folwark z zasiewami, z inwentarzem martwym i żywym, a dziedziczka wy-mówiła sobie dworek, oddając na mieszkanie dzierżawcy oficynkę, tuż do dworku przypartą.

Tak tedy rozpoczęto gospodarke. Pan Hilary wstawał równo ze słońcem i gospodarke rozpoczął od ucałowania rączek dziedziczki, która w okienku wychodzącym na oficynę zwykłe ranną kawkę spijała; żeby zaś nie szafować opalem (lasu bowiem ani kawałka nie było), kawkę gotowano przy jednym ogniu, a pijano razem. Wyjeżdżał potem pan Hilary do gospodarstwa, na siwym walszku, z chartami na smyczy, zęgnany przez dziedziczkę wdzięcznym skinieniem ręki... i oglądał się na dworek póty, póki na jego wytwawce bieleł się maleńki ranny negliżyk.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przypominajcie

wszystkim znajomym Polakom i Polkom

zamieszkałym w Gdańsku,

że polskie nabożeństwo odbywa się

co niedziele

w kościele św. Mikołaja o godz. 11 i pół poł.

Przystępujcie licznie
do Tow. śpiewu kościelnego św. Cecylii
celem ćwiczenia i popierania ze wszech
sił polskiego śpiewu kościelnego.

nad tem, a rumieniec wstydu oblać musi oblicze wasze. Niech słowa moje nie pozostaną tu głosem wołającego na puszczy!

Jeden z uczestników.
Sierakowice. W niedzielę, 2 bm. odbył się tu wiec, na którym omówiono między innemi sprawami szczególnie nowe prawo wyborcze dla gmin wiejskich i dla miast. Uchwalono jednomyślnie, aby każdy wyborca kazał się niezwłocznie zapisać do listy wyborczej i aby już w tym tygodniu ułożono listę kandydatów. W przyszłą niedzielę odbędzie się tu w tej sprawie znowu zebranie. Przemawiali na wiecu ks. Prob. Łosiński, pp. Doroszewski i Lis.

Tuchola. Naczelna Rada Ludowa zamyśla urządzić w Tucholi kurs półroczny dla preparandów. Młodzieńcy i panny, któreby się chciały poświęcić stanowi nauczycielskiemu niechaj się zgłoszą do Powiatowej Rady Ludowej w Tucholi, w biurze „Rolnika“.

Malbork. Przed składem mleka na Kratzkammer ludzie teraz godzinami stać muszą, by otrzymać swą szczupłą rację mleka. W tłoku takim omdlała panna A. Zietener i umarła, nim ją odnieśli do najbliższego domu. Pożalowania godna niewiasta podczas tak długiego stania zupełnie zdrewniała.

Hawa. Wielkie nieszczęście napotkało rodzinę Schieber w Lannach przy Hawie. Pani Sch. wracając z Hawy, użyła bliższą drogę przez zamknięte jezioro Jeserich. Krótko przed domem wpadła w przerębel. Na jej krzyk pospieszył jej zięć na ratunek i także się załamał. Tak samo poszło mężowi i córce pani Sch.

Dombrowki (pow. chełmiński). Trzech rabusiów w ubiorze żołnierskim napadło kupca L. Gottfeld'a w jego domu. Zmusiwszy Gottfelda i żonę do otwarcia wszelkich szaf i skrzyń i sklepu, skrupowali służącej i sąsiadowi ręce i nogi, których jeden z rabusi strzegł z nabitym karabinem w rękę. G. i żonę zamknęto w sklepie. Rąbusie między innemi skradli wszystkie pieniądze i papiery pożyczki wojennej, które G. co dopiero z banku odebrał. Aby przeskodzić ich ściganiu, przecięli telefon i zabrali klucz ze sobą.

W Chełmży podczas najazdu „Grenzschutzu“ aresztowano ks. Wryczę i p. dr. Pilatowskiego.

Toruń. Dnia 16-go stycznia p. Józef Dejowski z Torunia wybrał się w podróż do Berlina przez Bydgoszcz. Wskutek złej komunikacji kolejowej zniewolony był przerwać podróż w Bydgoszczy, gdzie czekał na dalszy związek. W tym czasie straż bydgoskiego ochotniczego batalionu kolejarzy (Freiw. Eisenb. Batl. Bromberg) badała u podróżnych wykazy i legitymacje. Pomimo, że p. D. mógł się wykazać potrzebnymi do podróży legitymacjami, wystawionymi przez miarodajne władze, odebrano mu, oraz innym podróżnym płaszcze wojskowy, otrzymane w myśl rozporządzenia rządowego od swej formacji wojskowej, która go ze służby zwolniła.

Pan D. jest w posiadaniu wykazu, potwierdzającego prawdziwość powyższego faktu. Pan Dejowski i inni podróżni Polacy, ograbieni wśród dotkliwego zimna z płaszczy, ze względu na zdrowie dalszej podróży odbyć nie mogli.

Brodnica. Na dworcu aresztowano i wywieziono właściciela dóbr p. Władysława Olszewskiego z Lidzbarka. Powód niewiadomy, przypuszczając jednak należy, iż aresztowanie nastąpiło z powodu zbierania tak zwanego podatku narodowego.

Lubawa. Nowy wójt na obwód różentalski, właściciel majątku p. Wichmann, sprowadził sobie 6 żołnierzy od „Grenzschutzu“ z Lubawy, no i teraz czuje się bezpiecznym! Zwołał eż swoich robotników, a jeden z żołnierzy t. się do nich odezwał: „Skoro nie będziecie swego pana słuchać, to będziecie przywiązani do drzewa i rozstrzelani.“ Pan Wichmann był przytem obecny i dumny z swej opieki i przemowy żołnierza wrócił do mieszkania.

Gniezno. Zamordowano w lesie leśniczego Koszulę z Kerngrund (?). Nieszczęśliwego znaleziono z rozciętą głową siekierą i z przerzniętym gardłem.

Wiśnica w Gliwickiem. Do sołtysa przybyło dwu nieznanych ludzi jako wędrownych; podano im przyzwoite pożywienie, które gdy zjedli, żądali, aby ich sołtys u siebie przenocował. Sołtys tego uczynić nie chciał, ponieważ ci ludzie nie mieli wykazów należytych. Ze złości zaczęli strzelać do wszystkich i zastrzelili żonę i syna sołtysa, a ciężko postrzelili jego córkę. Strzelali także do samego sołtysa, ale go nie ugodzili. Mordercy uszli niepoznani.

ZJAZD DRUKARZY POLSKICH, który się miał odbyć w niedzielę, dnia 26 bm. w Poznaniu z powodu coraz więcej utrudnionej komunikacji kolejowej oraz ważnych przeszkód od nas niezależnych odkładamy na czas nieograniczony.

Zarząd i Komisja przygotowawcza Stowarzyszenia Drukarzy Polskich w Poznaniu. Bohater do ostatniej chwili. Franciszek Sójka z Odolanowa, syn robotnika i członka Rady Ludowej został ciężko ranny w potyczce pod Gradowcem. Gdy podczas potyczki przyniesiono go do domu, a żołnierze cisnęli się do niego, powiedział: „Ja już rozmawiam z moim Bogiem, a wasz obowiązek jest tam!“ i wskazał ręką w kierunku, gdzie jeszcze toczyła się walka.

Tu mieszka złodziej. Do gazet berlińskich donoszą: Na przedmieściu w Hoechst nad Menem pewien zamożny rolnik niemiecki ukradł Francuzom nieco owsa. Komendant francuski rozkazał, żeby ów rolnik za karę stał dwie godziny przed wrotami swego podwórza z tablicą na szyji, na której widniał napis: Jestem złodziejem. Następnie umieszczono na wrotach napis: tu mieszka złodziej. Napis ten ma pozostać kilka miesięcy.

Na tronie byłych monarchów pruskich należałoby umieścić odpowiedni do powyższej sprawy napis: tu mieszkali złodzieje, którzy cały świat okraść chcieli.

RUCH WYDAWNICZY.

Tygodnik „Der weisse Adler“ wychodzi w Opolu w języku niemieckim dla obrony spraw polskich i prostowania fałszów szerzonych o Polsce i Polakach przez gazety niemieckie, oraz celem pozyskania dla sprawy ojczystej i odrodzenia narodowego rodaków, nie umiejących, wskutek germanizacji przez szkołę, dobrze czytać po polsku. Prenumerata wynosi 1 mk. 50 fen. (z odnoseniem 1 mk. 62 fen.) na cały kwartał, na 2 miesiące 1 mk. (z odnoseniem 1 mk. 8 fen.) — Można zapisać na wszystkich urzędach pocztowych. — Wyszyły dotąd 4 numery, które nabyć można po 15 fen.

Adres do wydawnictwa i redakcji: Zeitschrift „Der weisse Adler“ — Oppeln O.-S. Postschliessfach 43.

Zebrania Towarzystw

odbędzie się:

Gdańsk. Zebranie Tow. Młodzieży Kupieckiej odbędzie się we wtorek 4-go lutego o godzinie 7 i pół wieczorem w lokalu p. Lindnera (Hohenzollern) przy Langemark. Goście mile widziani.

Gdańsk. Nadzwyczajne Walne Zebranie Tow. śpiewu kościelnego pod nazwą „Św. Cecylii“ odbędzie się we czwartek, 6 b. m. na sali Domu Abstynentów przy ulicy Szerokiej nr. 83. — O liczny udział tak członków jak i gości, którzy chcieliby do Towarzystwa przystąpić uprasza Zarząd.

Gdańsk. Zebranie Tow. Polek odbędzie się w poniedziałek, 10-go lutego o godz. wpół do 8-ej wieczorem w lokalu „Abstinentenvereinshaus“ przy ul. Szerokiej (Breitgasse) 83. O liczny udział członkiń i gości uprasza Zarząd.

Drukarnia i nakładem „Gazety Gdańskiej“ Jana Kwiatkowskiego w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Henryk Wiczmorkiewicz w Gdańsku.

Postbestellungsformular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserl. Postamt die Zeitung „Gazeta Gdańska“ für die Monate Februar und März 1919 und zahle an Abonnements 1.70 Mk. (und 28 Pf. Bestelgeld).

Dobladny adres zamawiającego:

Obito 1.70 Mk. (und 28 Pf. Bestelgeld) erhalten zu haben, beschneidet.

Obchód ku czci Jana Kilińskiego
połączony z przedstawieniem amatorskim
odbędzie się

w Sztumie
dnia 9-go lutego o godz. 5-tej po południu
na sali w Strzelniey.

Po przedstawieniu zabawa z tańcami.
Wstęp mają tylko członkowie Towarzystwa Kobiet
katolickich oraz ich rodziny.
Próba generalna w sobotę dnia 8 lutego o godz. 5-tej po poł.
(wstęp na próbę po 50 fen., dla dzieci po 25 fen.)
Ponadto dla sprzedaży na główne przedstawienie
u p. Domagala w Sztumie
Czysty zysk przeznacza się na zakupno biblioteki
dla Towarzystwa.
O liwym udziale uprasza

Komitet.

Zabezpieczenie od szkód
przez

rozruchy.

co do domów mieszkalnych i kupieckich,
mebli, towarów, gotówki i papierów war-
tościowych, okien wystawnych, szafek wy-
stawnych z zawartością, plantacji, osad itp.
z antychmiastowym skutkiem,
dalej przez kradzież z włamaniem
załatwia
Inspektor zabezpieczenia
Franciszek Komorowski
Gdańsk, Karrenwall 7, Telefon 219.

Bank Ludowy

Eintr. Genossenschaft mit unbefristeter Haftung
w Gdańsku, przy Rynek 47 rok
Zapisu nr. 100, banku otwarto na prośbę nr. 100

przyjmuje depozyty,

procent od depozytów

3 i 4 procent

stosownie do wypowiedzenia od dnia
wpłaty od dnia odroczenia. Bank banku otwarto
odroczenie od 9 do 1 w rok.

ZARZĄD:

Fr. Grunze, H. Janke, L. Janke.

Jopy męskie na zimę

starego towaru poleca

KUPIEC Consumverein
E. S. M. b. H.
CHMIELNO PR. 2.

Dwie wielkie posiadłości

we Wrzeszczu natychmiast do sprzedania.
Zgłoszenia pod nr. 131 do Eksp. „Gazety
Gdańskiej.”

Bracia! Rozszorzaście „Gazetę Gdańską”.

Książki do nabożeństwa

we wielkim wyborze
dla dzieci przystępujących
do pierwszej Komunii św.

po cenach

„Gazeta Gdańska”

Gdańsk—Danzig
Vertriebsstelle Guben Nr. 42.

P. T.

Szanownej Publiczności miasta Gdańska i okolicy donoszę uprzejmie,
że z dniem 1-lutego otwieram na nowo mój

skład jubilersko-zegarmistrzowski

dawniej znajdujący się Jopengasse 48
obecnie przy Goldschmiedegasse 5
pod firmą

G. Plaschke Następca.

Będąc 4 i pół roku przy wojażu, pragnę znowu nawiązać stosunki
dawniejszą moją klientelą i proszę o łaskawe poparcie moich dążeń.
GDAŃSK, w lutym 1919. Z szacunkiem

Franciszek Błęński.

Bank Związku Spółek Zarobkowych

Oddział Gdański

Gdańsk, Holzmarkt 18.

załatwia wszelkie czynności z zakresu bankier-
stwa. Pośredniczy mianowicie — w zakupie i sprze-
dazy papierów państwowych, listów zast., akcyj i. t. d.

Do mechanicznych
warsztatów stolarskich

potrzebuje zaraz

Biuro Przemysłu Drzewnego
Kraków, Karłowicka 1

wzorowo ukwalifikowanych

pracowników

werkmiistrzów, stolarzy, kalkulatorów, rysowni-
ków, agentów do sprzedaży mebli i t. p.

Oferty z podaniem referencji i warunków
pod wyżej podanym adresem.

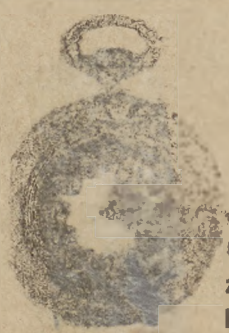
Bank Ludowy w Zakwowie

udziela pożyczek i przyjmuje depozyty

2 i 3 procent

Bank banku otwarto na prośbę nr. 100

ZARZĄD:



Julian Lisiński

Idańska Brofignose 25.

Zegarmistrz i złotnik,

po cenach

swój dobrze zaopatrzony skład: zegary
dokładne regulatory kieszonki, budziki
zegarki kieszonkowe, zegarki kieszonkowe, złoto
biżuteria, jako to bransoletki, kolczyki
pierścionki, brzytwa kieszonkowa bransoletki
zegarki kieszonkowe, zegarki kieszonkowe
zegarki kieszonkowe, zegarki kieszonkowe
zegarki kieszonkowe, zegarki kieszonkowe

**Lekcyje
języka polskiego**

udziela

J. Matuszowska
Sopoty, ulica Parkowa 41.
(wejście z boku)

Pracy malarskie

tapicerstwo, dekoracje i godła
wykonuje szybko

Lewandowski

Gdańsk—Nowyport

(Neufahrwasser)

Sasparstrasse 30 a.

Kto udzieli

gruntownej nauki

języka polskiego?

Zgłosz. pod nr. 135 do
Eksp. Gazety Gdańskiej.

Garderobę

męską i damską

wykonuje na miarę, jako
też wszelkie naprawy.

Wojech Falk,

mistrz krawiecki

w Wrzeszczu, Neuenfelderweg 8.

Poszukuje

karczme

z dużą salą

Zgłosz. pod nr. 136 do Eksp.
Gazety Gdańskiej.

Reparacje

z amków,

aparatury muzycznych,

dzwońków elektrycznych

itd. wykonuje starannie

Martewicz

Fleischerstrasse 15, II

Budynki

trzykondytorowe, masywnie bu-
dowane, do tego 5 m. w. w. w. w.

przebudowa

Ignacy Kucyna,

Marckawice, pow. Kwidzyn.

Posiadłość

z ogrodem w Sopocie
jest na sprzedaż. Łaskawe
oferty uprasza się do Eksp.
„Gaz. Gd. i. j.” pod nr. 135.

Wskutek obecnych wyse-
kich cenów budowlanych się
niezłuszczono podwyższenie za-
szczytów od ognia.

Oszczędzanie od ognia

oszczędzanie wartości

oszczędzanie szkody po-

wstałej przez ogień

wykonywane i starannie

Franciszek Błock

MISTRZ MALARSKI

WEJHEROWO (Hauptstadt Wpr.)

Präparandenstrasse 8.

KTO udzieli

lekcyje

polskiego

języka

Zgłoszenia pod nr. 132

do Eksp. Gaz. Gdańskiej.

Pokój

umeblowany

blisko „Hauptbahnhof” po-
szukuje od 15 lutego. Oferty:

A. Nawrocki Charlotten-
burg, Kantstrasse nr. 92

bei Armaten.

Trzech czeladników

szewskich i uczeń

mogą się od zaraz zgłosić

J. Mianuth,

mistrz szewski

SOPOTY, ulica Bismarck 15.

Poszukuje od zaraz lub

1. 2. r. b.

posiedzenie

o dwóch trzech lub czterech
pokojach, lub też i skład z

małym pomieszczeniem.

Zgłoszenia do Eksp. Gazety
Gdańskiej pod nr. 132.

Polak, kawaler, lepszy

posiedzenie, poszukuje od

1. H. 19.

meblowany pokój

w lepszym domu w Gdańsku.

Zgłoszenia pod nr. 118 do

Eksp. „Gaz. Gdańskiej”.

Ucznia

szewskiego

wstawi od zaraz lub później

Marejan Brzoskowski

mistrz szewski

Sopoty, Frantstrasse 7.

Bazność!

Poszukuje od początku

lutego

30 ludzi

do Bötzw Osthavelland.

Kusiarze otrzymują do usza-
cia 8 mk. dalej 350 mk.

w domu 4 mk. do końca

550 mk. chłopców 20 f. b.

więcej. Mężczyźni 350, 4.

450 mk. do końca 4 mk.

dziennie pół litra tatarskiego

mięsa, 1 i pół funta maki.

furt kasy, 25 funtów sła-

niaków na rybnicy. Wiele

pracy arkodowe.

Nadzorca Scherfing

Ordnert, per Fr. S. gad.

Urządnik gospodarczy

lat 20 z wykształceniem i kilkakrotnie prakty-
ką, z Księstwa Pomorskiego,
g. wrociwszy z wojny za-
pewnie zdrowy, poszukuje